

„Miastobójstwo”¹ — bombardowania jako (zawłaszczony) doświadczenie katastrofy, czyli kilka refleksji na temat narracji o zniszczonym Dreźnie

„Wszechpotężna siła zniszczenia, jego szybkość i gwałtowność, całkowity i nieodwołalny charakter oraz brak możliwości obrony”² — oto istota bombardowania jako doświadczenia granicznego, jak konstatuje w swych zajmujących rozważaniach warszawski historyk literatury, Jacek Leociak³. Naloty bombowe są, ponad wszelką wątpliwość, katastrofą — powodują budzącą grozę przemianę rzeczywistości, chodzi wszak o nagłe i radykalne przeobrażenie dotychczasowego otoczenia, o nieodwracalną destrukcję przestrzeni, nic już nie jest i nie może być takie jak dawniej, a więc przed nagłym i gwałtownym momentem uderzenia, wybuchu, zniszczenia. W obliczu ataku powietrznego człowiek zostaje niejako wrzucony w sytuację skrajnego zagrożenia, na które nie ma najmniejszego, żąd-

¹ Inspiracją do wprowadzenia terminu „miastobójstwo” stało się angielskie pojęcie *urbicide*. Pojawia się ono w brytyjskiej publikacji: *Cities, War and Terrorism: Towards an Urban Geopolitics*, red. S. Graham, Oxford 2004 (warto zwrócić uwagę, że odnosi się ono również do zbombardowanego Drezna). Do rzeczony książki nawiązuje wrocławski historyk, Jerzy Maroń, który w swej najnowszej pracy pt. *Wokół teorii rewolucji militarnej* pisze o „miastobójstwie”, wskazując jednocześnie na analogię do *genocide* (ludobójstwa), *homicide* (zabójstwa) czy *suicide* (samobójstwa). Maroń odwołuje się tu do rozważań Martina Shawa, według którego: „Miastobójstwo jest formą ludobójstwa, zasadniczo bezprawną formą nowoczesnej wojny, w której, dla sił zbrojnych celem jest zniszczenie ludności cywilnej”. Zob. M. Shaw, *New Wars of the City: Relationships of „Urbicide” and „Genocide”*, [w:] *Cities, War and Terrorism...*, s. 153, cyt. za: J. Maroń, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane aspekty*, Wrocław 2011, s. 328 (w PDF-ie).

² J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009, s. 127. Ponadto zob. *idem*, *Bombardowania miast jako doświadczenie graniczne*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis: nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.

³ Pisząc o doświadczeniach granicznych, Leociak przyznaje, że najbliższym mu do przemysłów Jana Strzeleckiego, według którego oznaczają one „istnienie w kręgu ostatecznych doznań ludzkiego losu, jakby na granicach doświadczeń przypadających człowiekowi jako gatunkowej istocie”, cyt. za: J. Leociak, *Bombardowania miast jako doświadczenie graniczne...*, s. 183.

nego wręcz wpływu — jest przeto całkowicie bezsilny, bezradny, zdany tylko na swój los. O niepodważalnej wyjątkowości tego doświadczenia świadczy jego apokaliptyczna wręcz bezwzględność:

Bombardowanie rozumiane jako doświadczenie totalne, wszechogarniające angażuje bez reszty sprawców i ofiary, ludzi i rzeczy, ciała i dusze. Materialność bombardowania jest zniewalająca, atakuje zmysły: rozdzierający huk eksplozji, rozpadające się pod bombami domy, pożary pochłaniające całe dzielnice i miasta, sterty trupów zalegające ulice, place, piwnice, ofiary rozerwane na strzępy, spalone na popiół czy zaduszone tlenkiem węgla. Miasto drży, wstrząsane eksplozjami. Ludzie również drżą, targani lękiem, którego nie sposób opanować⁴.

Jest wiele miast tragicznie doświadczonych przez historię — miast obróconych nagle w pogorzeliśko, których tkanka została brutalnie rozbita na skutek gwałtownych nalotów bombowych. Niemniej jednak w kontekście rozważań nad dramatycznym losem zbombardowanych miast niemal automatycznie wyłania nam się obraz wyjątkowej katastrofy jednego z nich; katastrofy, do której doszło 13–14 lutego 1945 roku (choć w pamięci zbiorowej zapisane pod symboliczną datą „13 lutego”). W tych bowiem dniach brytyjskie i amerykańskie siły powietrzne walczące od kilku lat z hitlerowską Rzeszą zrzuciły bomby na Florencję nad Łabą, jak dawniej nazywano stolicę Saksonii — równie malowniczo zwana była perłą baroku. Zniszczenia miasta były nader dotkliwe, gdyż niezwykle gwałtowny i intensywny atak powietrzny — o którym nieco szerzej w dalszej części tekstu — uderzył w decydującej mierze w historyczne i zarazem kulturalne serce Drezna, pozostawiając po nim jedynie zgłiszcza⁵. Bezbrzeżne morze ruin, stosy gruzów uwiecznili lokalni artyści — i tak zarówno fotografie Kurta Schaarschucha, Richarda Petera, jak i grafiki, rysunki, obrazy Wilhelma Rudolpha czy Ernsta Hassebrauka oraz utwory literackie, głównie poetyckie Heinza Czechowskiego czy też Volkera Brauna — a także prace wielu innych, pominiętych przeze mnie autorów — tworzą dziś przejmujące świadectwo tamtych czasów⁶. „To, czym wcześniej było Drezno, już nie istnieje”, powie głęboko poruszony pisarz Erich Kästner, który odwiedzając swe rodzinne miasto tuż po wojnie, musiał, jak wyzna, „stałe kontrolować pojawiający się ból”, choć i tak przemierzając drezdeńską „Sodomę i Gomorę”, czuł się, jakby „serce na długo straciło przytomność”⁷.

Zdaniem historyka Götza Bergandera bombardowania Drezna były „punktem kulminacyjnym w strategicznych nalotach bombowych w Europie”⁸. Świad-

⁴ J. Leociak, *Doświadczenia graniczne...*, s. 149.

⁵ Zob. m.in.: G. Bergander, *Dresden im Luftkrieg. Vorgeschichte — Zerstörung — Folgen*, Köln 2006; F. Taylor, *Dresden, 13. Februar 1945. Militärische Logik oder blanker Terror?*, München 2004; *Alliiertes Bombenkrieg. Das Beispiel Dresden*, red. L. Fritze, T. Widera, Göttingen 2005.

⁶ Więcej na ten temat zob. *Die Zerstörung Dresdens. Antworten der Künste*, red. W. Schmitz, Dresden 2005. Por. R. Deckert, *Ruine und Gedicht. Das zerstörte Dresden im Werk von Volker Braun, Heinz Czechowski und Durs Grünbein*, Dresden 2010.

⁷ E. Kästner, *Reise nach Dresden*, [w:] *Die Zerstörung Dresdens...*, s. 115–116.

⁸ G. Bergander, *Dresden im Luftkrieg...*, s. 7.

czyć o tym miały zarówno szybkość i intensywność przeprowadzonego ataku, jak i skala zniszczeń (w tym bezpowrotnie utracone dzieła sztuki), a także liczba ofiar. W opinii badacza były one wyjątkowe, a działania, które początkowo wpiły się w wojenną rutynę, przeobraziły się nagle w piekło⁹.

W ogólnoniemieckim — a właściwie, jak pokazuje między innymi literatura piękna, nie tylko niemieckim — krajobrazie pamięci Drezno odgrywa szczególną rolę, symbolizuje bowiem bezprzykładne cierpienie ludności cywilnej oraz całkowicie bezsensowne zniszczenie wielopokoleniowego dorobku kulturowego¹⁰. Owo miejsce pamięci, a więc *les lieux de mémoire*, by użyć terminu jego twórcy Pierre’a Nory¹¹ — jest zarazem bohaterem jednego z najbardziej znanych i rozpowszechnionych niemieckich mitów historycznych XX wieku, które mówią o zbrodniczych nalotach alianckich na niewinne miasto¹². Dla drezdeńczyków zaś jest to najważniejsze i zdecydowanie najbardziej dramatyczne wydarzenie w historii ich miasta (wyznaczające klarowną cesurę okresu przed bombardowaniami i po nich), a pamięć o nim — co wydaje się wszak w pełni uzasadnione — jest jednym z fundamentalnych elementów konstytuujących ich tożsamość zbiorową¹³.

Mając zatem na uwadze owo symboliczne znaczenie Drezna, w kręgu zainteresowania umieszczono, najogólniej rzecz ujmując, narracje o jego katastrofie, a dokładniej — w centrum niniejszych rozważań znajdują się meandry procesu budowania, generowania, kreowania tudzież zawłaszczania pamięci zbiorowej, kulturowej¹⁴ o zniszczonym Dreźnie, które nie tylko pozwolą nam uchwycić swoisty paradygmat narracyjny o „13 lutego”, lecz także unaoczną jego kluczowe

⁹ *Ibidem*, s. 350.

¹⁰ Zob. O.B. Rader, „...als liefe man im Traum durch Sodom und Gomorrha“ — die Bombardierung Dresdens im kulturellen Gedächtnis, [w:] *Mythos Dresden. Eine kulturhistorische Revue*, red. Deutsches Hygiene-Museum Dresden, 2006, s. 91–99; *idem*, *Dresden*, [w:] *Deutsche Erinnerungsorte*, red. É. Francois, H. Schulze, t. 3, München 2008, s. 451–472, a także *Das rote Leuchten. Dresden im Bombenkrieg*, red. O. Reinhard, M. Neutzner, W. Hesse, Dresden 2005.

¹¹ Zob. *Les lieux de mémoire*, red. P. Nora, 3 tomy: *Les lieux de mémoire I. La République*, Paris 1984; *Les lieux de mémoire II. La Nation*, Paris 1986; *Les lieux de mémoire III. Les France*, Paris 1992.

¹² Zob. L.-B. Keil, S.F. Kellerhoff, *Deutsche Legenden. Vom „Dolchstoß“ und anderen Mythen der Geschichte*, Berlin 2002. Drezno pojawia się tu jako jedna z dwunastu najbardziej znaczących niemieckich legend z okresu od 1914 do 2001 roku. Chodzi o artykuł „Und schossen auf Wehrlose“? *Die Zerstörung Dresdens 1945*, s. 135–152.

¹³ Zob. m.in. K.-S. Rehberg, *Dresden als Raum des Imaginären. „Eigengeschichte“ und Mythenbildung als Quelle städtischer Identitätskonstruktion*, [w:] *Mythos Dresden. Faszination und Verklärung einer Stadt*, red. Dresdner Geschichtsverein, „Dresdner Hefte“ 2005, nr 84, s. 88–89; *Bildessay „Apokalypse“*, [w:] *Mythos Dresden. Eine kulturhistorische Revue...*, 79. Por. G.B. Christmann, *Dresdens Glanz, Stolz der Dresdner. Lokale Kommunikation, Stadtkultur und städtische Identität*, Wiesbaden 2004.

¹⁴ Literatura na temat pamięci jest ogromna. Szczególnie bliskie są mi konceptualizacje pamięci niemieckich badaczy Jana i Aleidy Assmann, którzy — w ramach pamięci zbiorowej — wypracowali kategorię pamięci kulturowej. Więcej zob. J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*, München 1992; A. Assmann,

determinanty. Nie sposób ponadto pominąć samego wydarzenia historycznego, bez którego ów dyskurs pamięciowy nie mógłby zaistnieć.

Zanim jednak problematyka Drezna stanie się w niniejszym artykule obiektem szczegółowej analizy, wskazane jest, w moim przekonaniu, umiejscowienie owego zagadnienia w konkretnej czasoprzestrzeni. Poruszając bowiem tematykę alianckich nalotów na stolicę Saksonii, należy — niemal obligatoryjnie — uwzględnić niezwykle złożony kontekst historyczny tego doświadczenia, przypominając (a właściwie w koniecznym skrócie jedynie nadmieniając) o genezie i tragicznym przebiegu II wojny światowej, która miała, jak powszechnie wiadomo, niezwykle tragiczne oblicze(a). Z szerokiego spektrum ówczesnych wydarzeń niepodobna nie wspomnieć przynajmniej o zbrodniczych poczynaniach niemieckiej Luftwaffe, która atakami wymierzonymi w europejskie miasta, a więc, co wymaga szczególnego zaakcentowania, przeciw bezbronnej ludności cywilnej, zainicjowała *eo ipso* wojnę totalną. Jak pokazuje literatura przedmiotu, Niemcy prowadziły ją w gruncie rzeczy już od pierwszego dnia wojny, co bezsprzecznie potwierdza tragiczny los Wielunia¹⁵ czy Warszawy¹⁶. W tym kontekście warto także przywołać wydarzenia nieco wcześniejsze, albowiem już w 1937 roku Legion Condor, specjalna jednostka Luftwaffe wspierająca generała Franco podczas wojny domowej w Hiszpanii, zrzuciła bomby na baskijskie miasteczko Guernicę¹⁷. Owo bezwzględne okrucieństwo uwiecznił Pablo Picasso na swym słynnym obrazie *Guernica*, unaoczniając istotę bombardowania:

zbrodniczy nalot odsłania nowe, nieznanе dotychczas doświadczenie nagłego, gwałtownego i niemal całkowitego zniszczenia lokalnej społeczności i zagospodarowanej przez nią od wieków przestrzeni miejskiej. Kubistyczne rozczłonkowanie kompozycji malarskiej oddaje efekt rozbicia tkanki miasta i rozerwania ciał jego mieszkańców w wyniku eksplozji¹⁸.

Jak słusznie zauważa Leociak:

tragedia polegała na tym, że Guernica była jednym z pierwszych miast wtrąconych w tak straszliwą metamorfozę, w żaden sposób — militarny i mentalny — do niej nieprzygotowanym. Już niedługo mieszkańcy innych miast doświadczać będą po wielokroć podobnego szoku [...]¹⁹.

Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses, München 1999; *idem, Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006.

¹⁵ Ocenia się, że był to pierwszy w tej wojnie atak terrorystyczny skierowany przeciw ludności cywilnej. Zob. *Wieluń był pierwszy. Bombardowania lotnicze miast regionu łódzkiego we wrześniu 1939 r.*, red. J. Wróbel, Łódź 2009, a także *Wieluń 1 IX 1939*, red. J. Żelazko, A. Ossowski, Łódź 2009.

¹⁶ Zob. T. Szarota, *Naloty na Warszawę podczas drugiej wojny światowej*, [w:] *Straty Warszawy 1939–1945. Raport*, red. W. Falkowski, Warszawa 2005.

¹⁷ Zob. S. Schüler-Springorum, *Mythos Guernica. Projektion, Propaganda, Politik*, [w:] *Luftkrieg. Erinnerungen in Deutschland und Europa*, red. J. Arnold, D. Süß, M. Thießen, Göttingen 2009.

¹⁸ J. Leociak, *Doświadczenia graniczne...*, s. 126.

¹⁹ *Ibidem*, s. 155.

Na kanwie powyższej refleksji, a mówiąc precyzyjniej — przy okazji rozważań nad ludzkim dramatem spowodowanym zbrodniczymi atakami bombowymi skierowanymi na miasta, czy też nad „przerażającym krajobrazem ruin”²⁰ niepodobna nie wskazać na mapie Europy choćby kilku miejsc, których mieszkańcy niezwykle dotkliwie doświadczyli próby urzeczywistnienia imperialnej, a w praktyce ze wszech miar zbrodniczej wizji hitlerowskich Niemiec — od wspomnianej Warszawy²¹ przez Rotterdam (14 maja 1940), Coventry (14–15 listopada 1940)²², Londyn²³ po Belgrad (6–7 kwietnia 1941) i oczywiście Stalingrad (23 sierpnia 1941). Zarówno skala wyrządzonych tam zniszczeń, jak i cierpienia bezwzględnie zadane cywilom były, najogólniej rzecz ujmując, ogromne, co jedynie sygnalizuję. Zwrócenie uwagi na powyższe fakty wydaje się w pełni zasadne, albowiem — jak słusznie zauważa gdański historyk, Marek Andrzejewski, który przybliżył polskim czytelnikom temat alianckich bombardowań — pewne decyzje nie zapadają wszak w próżni, a wobec tego „atakowanie niemieckich miast przez alianckie lotnictwo ma swoją »prehistorię« i problematyki tej nie powinno się rozpatrywać w całkowitym oderwaniu od wcześniejszych działań Luftwaffe, gdyż wówczas obraz będzie wypaczony”²⁴. Jak podaje Patrick Bishop w swej ciekawej monografii na temat brytyjskiego Lotnictwa Bombowego, nawet George Orwell — po ataku powietrznym na Kolonię — miał powiedzieć:

W 1940 roku, gdy Niemcy bombardowali Wielką Brytanię, nie spodziewali się odwetu na wielką skalę [...] Nie obawiali się przechwalać w swojej propagandzie rzezią cywilów, którą spowodowali, i przerażeniem, jakie wywołały ich naloty. Teraz, gdy sytuacja się odwróciła, zaczynają głośno protestować przeciwko całemu temu bombardowaniu, które uznają za okrutne i bezcelowe. Ludzie w tym kraju nie są mściwi, ale pamiętają, co się stało z nimi dwa lata temu i co mówili Niemcy, gdy sądzili, że nie grozi im odwet²⁵.

²⁰ *Ibidem*, s. 133.

²¹ W pamięci warszawiaków głęboko zakorzeniły się wspomnienia z 25 września 1939 roku, kiedy dokonano zmasowanych nalotów o niespotykanej dotąd brutalności i gwałtowności, zrzucając 560 ton bomb burzących oraz 72 tony bomb zapalających. Szerzej: T. Szarota, *op. cit.*, przypis 14.

²² Skala zniszczeń na tyle zaimponowała ministrowi nazistowskiej propagandy, J. Goebbelsowi, że ukuł on wówczas termin *coventrieren* — „skonwentryzować”, czyli „zrujnować całkowicie”, „obrócić w gruzy”. Zob. T. Lewis, *Moonlight Sonata. The Coventry Blitz, 14/15 November 1940*, Coventry 1990.

²³ Londyn bombardowano wielokrotnie, a od czerwca 1944 roku do marca 1945 stolicę Wielkiej Brytanii atakowano przy użyciu rakiet V1 i V2 (w propagandowym języku nazistowskim nazywano je *Wunderwaffe* — cudowną bronią). Zob. M. Andrzejewski, *Bombardowanie niemieckich miast w latach II wojny światowej przez brytyjskie i amerykańskie lotnictwo. Zarys problematyki*, „Dzieje Najnowsze” 39, 2007, nr 4, s. 94.

²⁴ M. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 93.

²⁵ Cyt. za: P. Bishop, *Chłopcy z bombowców. Odpowiedź na atak 1940–1945*, przeł. R. Bartold, Poznań 2010, s. 141–142.

Ów szeroki kontekst historyczny, uwzględniający całą złożoność II wojny światowej, stanowi przeto wielowymiarowe i wielopłaszczyznowe tło będące — w moim przekonaniu — nieodłącznym elementem narracji o alianckich nalotach na miasta niemieckie (w tym również na Drezno), na skutek których wiele z nich, ponad wszelką wątpliwość, silnie ucierpiało — zarówno w sensie materialnym, jak i ludzkim.

Zauważmy, że po pierwszym etapie bombardowań, trwającym, jak dowodzą historycy, do połowy 1941 roku, w trakcie którego prym w powietrzu bezapelacyjnie wiodła III Rzesza, sytuacja stopniowo zaczęła się zmieniać na korzyść brytyjskich sił powietrznych RAF (Royal Air Force), które wyraźnie nasiliły swe naloty bombowe na Niemcy²⁶. Nie bez znaczenia było rozpoczęcie wojny ze Związkiem Radzieckim oraz włączenie się — w drugiej połowie 1942 roku — do działań w Europie lotnictwa amerykańskiego, a dokładniej — 8. floty powietrznej. W 1943 roku alianci przejmują stopniowo panowanie w powietrzu²⁷. Przyczyn takiego biegu wydarzeń było wiele. Za najistotniejszą z nich uznaje się przełom w brytyjskiej doktrynie bombardowań, do jakiego doszło w lutym 1942 roku, kiedy dyrektywą nr 22 brytyjski War Cabinet — niezadowolony z powodu znacznych strat ponoszonych przez brytyjskie lotnictwo podczas dotychczasowych ataków na niemieckie obiekty militarne, tzw. bombardowania precyzyjne — przyjął nową strategię nalotów polegającą na intensyfikacji nocnych bombardowań powierzchniowych²⁸. Zmasowane naloty dywanowe na centra miast miały — zgodnie z nową koncepcją — przede wszystkim uderzyć w morale społeczeństwa niemieckiego, oczekiwano bowiem, że w obliczu dramatycznej sytuacji, z jaką zostanie ono bezwarunkowo skonfrontowane, zdecydowanie szybciej opowie się za zbiorową kapitulacją. Nasilenie ataków powietrznych, oznaczające *de facto* potężne spustoszenia miast, miało się ponadto przyczynić do znacznego ograniczenia działań wojsk lądowych, co umożliwiłoby z kolei zminimalizowanie strat własnych²⁹. Poza tym bombardowania powierzchniowe miały, jak zaznaczają niektórzy badacze, zastąpić drugi front i wesprzeć Związek Radziecki w walce z Niemcami³⁰. Za tą nowatorską strategią nocnych nalotów dywanowych stał przede wszystkim, jakkolwiek nie wyłącznie, marszałek Sir Arthur Harris, mianowany na dowódcę brytyjskich bombowców — Bomber Command, którego niebawem okrzyknięto „bombowym Harrisem”. Warto dodać, że strategię zmasowanych bombardowań centrów miast mocno wspierał również sam premier Winston Churchill, otwarcie przyznający się do chęci odwetu za hitlerowskie naloty na Anglię, zwłaszcza za nieustające ataki na Londyn³¹. Jednak w obliczu tragicz-

²⁶ M. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 95.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 96.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ J. Leociak, *Doświadczenia graniczne...*, s. 137.

³¹ M. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 97.

nych skutków nalotów na miasta niemieckie — notabene zwłaszcza na Drezno, o których płomiennie rozpisywała się również prasa angielska — sam Churchill skorygował swoje wcześniejsze stanowisko (przynajmniej publicznie), opowiadając się pod koniec wojny za ograniczeniem bombardowań mających na celu sterroryzowanie niemieckiej ludności cywilnej³². O konsekwencjach nowo przyjętej strategii bombardowań szybko przekonali się mieszkańcy wielu niemieckich miast zniszczonych w wyniku gwałtownych ataków bombowych, w których wykorzystano zarówno bomby burzące, jak i zapalające³³. W tym kontekście trzeba przynajmniej nadmienić o Lubece, która jako pierwsza spotkała się z bezwzględnym obliczem nalotów dywanowych RAF-u³⁴, a także Kolonii, którą z kolei po raz pierwszy w historii wojny powietrznej zaatakowano, mając do dyspozycji ponad tysiąc bombowców³⁵. Wspomnieć należy również o licznych atakach na miasta położone w przemysłowym Zagłębiu Ruhry, jak i o potężnych bombardowaniach Hamburga oraz o zacieklej, trwającej kilka miesięcy bitwie powietrznej o Berlin³⁶.

Wszystko, co w koniecznym skrócie zasygnalizowałam, sprawia, że niepodobna traktować Drezna jako odosobnionego przypadku, gdyż analogiczny los spotkał wiele innych miast skonfrontowanych z okrucieństwem nagłych i bezwzględnych bombardowań (na marginesie rozważań nie sposób przemilczeć również dramatu, jaki rozegrał się w Tokio, Hiroszynie i Nagasaki³⁷). Niemniej jednak, jak pisze Bergander, to „upadek byłej saksońskiej rezydencji stał się symbolem bezsensownej zagłady — katastrofą stulecia”³⁸.

Przyjrzyjmy się zatem temu, co wydarzyło się w Dreźnie pod koniec II wojny światowej. Do pierwszego nalotu bombowego doszło 7 października 1944 roku (a więc relatywnie późno jak na ówczesną rzeczywistość)³⁹. Podczas tego ataku 29 amerykańskich samolotów B-17 w ciągu dwóch minut zrzuciło 70 ton bomb burzących. Zginęło wówczas 257 osób. W drugim, pięciominutowym nalocie, który miał miejsce 16 stycznia 1945 roku, 127 samolotów B-24 zrzuciło 264,8 tony

³² Zob. R. Overy, *Die alliierte Bombenstrategie als Ausdruck des „totalen Krieges“*, [w:] *Ein Volk von Opfern? Die neue Debatte um den Bombenkrieg 1940–45*, red. L. Kettenacker, Berlin 2003, s. 44. Por. G. Bergander, *Dresden im Luftkrieg...*, s. 350.

³³ Warto odnotować, że w przeciwieństwie do brytyjskiej praktyki nocnych bombardowań amerykańskie dowództwo 8. floty powietrznej US Air Force opowiadało się wówczas za precyzyjnymi atakami w ciągu dnia, narażając się wobec tego na ostrzał ze strony niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. Zob. M. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 96.

³⁴ *Ibidem*, s. 98.

³⁵ Zob. W. Mikulicz, *Operacja „Millennium“*. *Historia nalotu 1000 bombowców RAF Bomber Command na Kolonię 30–31 V 1942 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 4, s. 15–37.

³⁶ M. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 98–99.

³⁷ J. Piekałkiewicz, *Wojna w powietrzu 1939–1945*, Janki k. Warszawy 2001, s. 406, 425–426.

³⁸ G. Bergander, *Dresden im Luftkrieg...*, s. 350.

³⁹ W niniejszym rysie historycznym odwołuję się przede wszystkim do ustaleń Götza Bergandera, który dokonał niezwykle wnikliwej analizy nalotów powietrznych na Drezno. *Ibidem*, s. 401–411.

bomb burzących i 41,6 tony bomb zapalających, zabijając 334 osoby⁴⁰. Niemniej jednak w pamięci drezdeńczyków zapisały się wydarzenia nieco późniejsze, a mianowicie zmasowane naloty na centrum miasta, do których doszło w połowie lutego 1945 roku. Oto bowiem w ostatnią noc karnawału — w tzw. *Faschingsdienstag* — z 13 na 14 lutego 1945 roku, dokładnie o godzinie 22.03 rozpoczęła się pierwsza fala dwudziestopięciominutowego ataku powietrznego na miasto, w którym udział wzięły 243 angielskie bombowce typu Lancaster. Kilka godzin później, a ściślej — od 01.23 do 01.55 — Drezno zaatakowano ponownie, uniemożliwiając tym samym przeprowadzenie akcji ratowniczej po pierwszym ataku. W nalocie tym uczestniczyło 529 Lancasterów. W rezultacie na gęsto zabudowane śródmieście zrzucono wówczas — podczas tylko jednej nocy (!) — 1477,7 tony min i bomb burzących oraz 1181,1 tony bomb zapalających, które spowodowały, rzecz jasna, potężne zniszczenia⁴¹. Ów drugi atak przyniósł jednocześnie bardzo liczne ofiary, nastąpił bowiem w momencie, kiedy ludność cywilna próbowała wydostać się z płonących i walących się zabudowań. Na tym jednak nie koniec, jak się okazało. Już następnego dnia, od godziny 12.17 do 12.30, 311 samolotów typu B-17, należących do US Air Force, zrzuciło na miasto 474,5 tony min i bomb burzących oraz 296,5 tony bomb zapalających⁴². Do końca wojny Drezno bombardowano jeszcze trzykrotnie, ale w porównaniu z tym, co działo się 13 i 14 lutego, były to ataki o zdecydowanie mniejszej sile rażenia: 15 lutego 210 samolotów typu B-17 zrzuciło na miasto 463,4 tony bomb burzących, a 2 marca 406 bombowców tego typu — 940,3 tony bomb burzących i 140,5 tony bomb zapalających. Ostatni atak amerykańskich sił powietrznych przeprowadzono tuż przed końcem wojny — 17 kwietnia, kiedy to 580 samolotów B-17 zrzuciło 1554,7 tony bomb burzących i 164,5 tony bomb zapalających, zabijając wówczas 453 osoby⁴³. By zobrazować skalę zniszczeń, spróbować poniekąd zwizualizować ją, wystarczy powiedzieć, że w efekcie tych nalotów pod koniec kwietnia 1945 roku w mieście znajdowało się dziesięć milionów metrów sześciennych gruzu⁴⁴. Warto dodać, iż straty poniesione przez aliantów w czasie nalotów były nieznaczne, albowiem w momencie ataku bombowego Drezno *de facto* nie miało już obrony przeciwlotniczej — z powodu coraz większych klęsk ponoszonych przez III Rzeszę działa przeciwlotnicze przerzucono pod koniec wojny z miasta na linię frontu⁴⁵.

Seria silnych bombardowań, jakie dotknęły Drezno (choć od razu podkreślmy, że w 1943 roku już także Hamburg), ujawniła w pełni nowy fenomen — tzw. burzę ogniową:

⁴⁰ *Ibidem*, s. 401.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 402.

⁴⁵ F. Reichert, *Fakten, Dokumente und Bilder über den Luftkrieg gegen Dresden 1944/45*, [w:] *Dresdner Geschichtsbuch*, t. 10, red. Landeshauptstadt Dresden, Stadtmuseum Dresden 2004, s. 251.

[r]ozkruszanie dachów bombami burzącymi przygotowuje grunt pod bomby zapalające. Zrzucając w ogromnej ilości wzniciąją pożary w wielu punktach miasta, którym nie sposób przeciwdziałać. Ogień rozszerza się błyskawicznie i powstaje jedno wielkie morze płomieni. Ogromna temperatura zasysa zimne powietrze z wyższych warstw, przez co powstaje zjawisko huraganu — wiatr o ogromnej sile szaleje w płonącej mieście, porywając ze sobą ludzi, drzewa, gruzy, wzniciąjąc wciąż nowe pożary⁴⁶.

W przypadku Drezna owa burza ogniowa miała pochłonąć obszar obejmujący dwanaście kilometrów kwadratowych, a wliczając teren dotkliwie zniszczony — nawet piętnaście⁴⁷. Przypominał on przeto już nie tyle miasto, ile — znów za wspomnianym Erichem Kästnerem — „kamienistą pustynię, na której żywy człowiek nie ma czego szukać, może jedynie się przez nią przedzierać”⁴⁸. Co się zaś tyczy liczby ofiar — z przedstawionego w marcu 2010 roku raportu końcowego Drezdeńskiej Komisji Historyków, powołanej w 2004 roku przez władze miasta w celu przeprowadzenia wiwisekcji tamtych zdarzeń, wynika, że zginęło wówczas maksymalnie do 25 tysięcy ludzi⁴⁹.

Mimo niewątpliwie dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazło się Drezno na początku 1945 roku, trudno nie zapytać — na kanwie wcześniejszych przemysłów — dlaczego właśnie to, a nie żadne inne miejsce stało się symbolem zniszczonych miast?

Przyjrzymy się zatem, jak kształtowała się opowieść o katastrofie Drezna — jak skonstruowano charakterystyczne ramy narracyjne. Nie mniej ciekawe wydaje się nadto pytanie, w jakim właściwie celu wykreowano Drezno na ikonę zagłady, a także kto ponosi odpowiedzialność za powstanie mitu Drezna. Wszak sam się chyba nie ukonstytuował.

Z poczynionych ustaleń wynika, że do wypracowania paradygmatu narracyjnego o zniszczonym Dreźnie, do ustanowienia jego symbolicznego sensu, przyczynić się miał splot trzech kluczowych czynników⁵⁰. Pierwszy to przebieg nalotu bombowego, który wyróżniać się miał wyjątkową gwałtownością i intensywnością, na co zwracał też uwagę wspomniany kilkakrotnie historyk (tudzież świadek tamtych wydarzeń) Götz Bergander:

[p]o nocnym nalocie Drezno mogło wyglądać na zniszczone — jak wiele innych niemieckich miast zbombardowanych już w 1943 roku — lecz nie na zrównane z ziemią. Dopiero w efekcie drugiego ataku, w jedną noc, Drezno zdewastowano tak, jak inne miasta przez dziesiątki nalotów⁵¹.

⁴⁶ J. Leociak, *Bombardowania miast jako doświadczenie graniczne...*, s. 187.

⁴⁷ G. Bergander, *Dresden...*, s. 402.

⁴⁸ E. Kästner, *Reise nach Dresden...* (przeł. M.O.).

⁴⁹ Więcej na temat ostatecznych wyników prac Komisji w książce *Die Zerstörung Dresdens 13 bis 15. Februar 1945. Gutachten und Ergebnisse der Dresdner Historikerkommission zur Ermittlung der Opferzahlen*, red. R.-D. Müller, N. Schönherr, T. Widera, Göttingen 2010.

⁵⁰ Opieram się tu głównie na pracach lokalnego historyka Matthiasa Neutznera. Zob. M. Neutzner, *Vom Alltäglichen zum Exemplarischen*, [w:] *Das rote Leuchten...*, s. 110.

⁵¹ G. Bergander, *Dresden im Luftkrieg...*, s. 132 (przeł. M.O.).

Drugim czynnikiem był zakorzeniony w niemieckiej (a właściwie nie tylko niemieckiej) świadomości, na długo przed wojną, mit wyjątkowości Drezna — jego piękna i bogactwa, który był pieczołowicie pielęgnowany przez prominentów miasta i podnosił jego prestiż nie tylko na arenie lokalnej, krajowej, lecz także międzynarodowej. Trzecim — a dla naszych rozważań, jak się wydaje, zdecydowanie najistotniejszym — czynnikiem była polityczna instrumentalizacja pamięci o bombardowaniu miasta, jej błyskawiczne zawłaszczenie przez ówczesne ministerstwo propagandy Josepha Goebbelsa (notabene uważane obecnie za ostatni sukces propagandowy nazistowskich Niemiec), które doprowadziło *de facto* do wyabstrahowania daty „13 lutego” z szerokiego kontekstu historycznego, do jego odhistoryzowania, przyczyniając się tym samym do wykreowania Drezna na bezprzykładny symbol katastrofy niewinnego miasta, o czym będzie mowa niżej.

Zauważmy, że tuż po ataku na stolicę Saksonii, a zatem w chwili, kiedy władze nazistowskie w zasadzie jeszcze milczały na temat dramatycznej sytuacji nad Łabą, anglojęzyczne dzienniki — poniekąd rutynowo — donosiły już o nocnym sukcesie odniesionym podczas bombardowań Drezna, jak (jeszcze) wówczas pisano — ważnego ośrodka przemysłowego, zbrojeniowego oraz istotnego węzła tranzytowego⁵². Co ciekawe, informacje o potężnym ataku bombowym błyskawicznie podchwyciły agencje prasowe państw neutralnych — Szwajcarii oraz Szwecji. W relacjach tych szczególną uwagę zwracano na wyjątkowe piękno przedwojennego Drezna, a także podkreślano, opierając się już na pierwszych niemieckich informacjach radiowych, niepokojącą sytuację w mieście, w którym w czasie nalotów miało przebywać tysiące uchodźców ze wschodu.

Niemal natychmiast po ataku z impetem ruszyła propaganda nazistowska — w oficjalnym oświadczeniu (już) z 15 lutego skoncentrowano się na wykreowaniu obrazu wyjątkowej zbrodni popełnionej zarówno na ludności cywilnej, jak i, co warto uwypuklić, na kulturze europejskiej, skrupulatnie wyliczając nieodwracalnie utracone dzieła sztuki⁵³. Wszystko wskazuje na to, że władze III Rzeszy chciały nie tylko wzmocnić wrogi stosunek społeczeństwa niemieckiego do aliantów, lecz także wywołać nieprzychylnie reakcje państw neutralnych wobec bezwzględного sposobu prowadzenia wojny przez anglo-amerykańskie siły zbrojne. I tak, zgodnie z agitacyjnym przekazem, Drezno, mimo że — jak wielokrotnie akcentowano — nie odgrywało żadnej (!) roli przemysłowej i militarnej, zostało zbombardowane, gdyż celem agresorów była jawna eksterminacja narodu niemieckiego, tudzież zagłada jego dorobku kulturowego⁵⁴. Jak się wydaje, owa (odgórnie narzucona) interpretacja miała utwierdzić społeczeństwo niemieckie w przekonaniu, że atak powietrzny na Drezno był dokładnie zaplanowanym, a wobec tego i całkowicie

⁵² M. Neutzner, *Vom Alltäglichen zum Exemplarischen...*, s. 111.

⁵³ *Ibidem*, s. 112–114.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 113.

świadomym, celowym działaniem ze strony aliantów; miała wobec tego zagrzewać Niemców do walki, pokazując na tym pojedynczym przykładzie, czym może grozić potencjalna kapitulacja.

Tak skonstruowany (zawłaszczony) obraz zniszczenia, rozpowszechniany między innymi za pomocą oficjalnych ulotek, rozmaitych broszur, przejęły, rzecz jasna, media⁵⁵. Za pośrednictwem z jednej strony korespondentów państw neutralnych w Berlinie, z drugiej zaś — aparatu niemieckiej propagandy przekazywano za granicę informacje o, jak wówczas pisano, barbarzyńskim ataku na miasto kultury i sztuki. W dyskursie publicznym coraz częściej zauważalne były takie hasła, jak: „ataki terrorystyczne”, „bombowy Harris”, „bestialski mord”, „inferno Drezna”. Duże zainteresowanie nalotami na Drezno od początku wykazywały media zagraniczne, w decydującej mierze chodziło o media amerykańskie i angielskie. W relacjach medialnych skupiono się na przebiegu — jak twierdzono — jednych z najintensywniejszych dotychczas bombardowań, podając dokładną ilość nie tylko samolotów uczestniczących w nalocie, lecz także zrzuconych na miasto bomb. Zwracano ponadto uwagę na ogromne pożary w centrum miasta, które strawić miały unikalne na skalę europejską dzieła sztuki. Charakter relacji niewątpliwie przyczynił się do utrwalenia i rozpropagowania stałych asocjacji, jakie przez lata wywoływała — i nadal wywołuje — już sama nazwa miasta. Oznacza to, generalnie rzecz ujmując, że właściwie zanim zakończyły się działania wojenne Drezno kojarzono już jednoznacznie z potężną ofensywą bombową⁵⁶. Dla nazistowskich Niemiec szczególnie znaczenie miały (częściowo zmanipulowane przez propagandę III Rzeszy) informacje podawane przez media państw neutralnych. Już 16 lutego prasa szwedzka rozpisywała się o dramacie (koszmarze, piekle) Drezna, o śmierci 70, a może nawet i 100 tysięcy osób, jak i — co szczególnie akcentowano — o niezliczonej liczbie uchodźców w mieście⁵⁷. W kolejnych relacjach donoszono już o prawie 200 tysiącach ofiar, a naloty na stolicę Saksonii miały być, jak pisano, najstraszniejszym, najokrutniejszym wydarzeniem podczas trwającej wojny. Ton tych relacji podchwyciła z kolei — ku swej uciesze, jak można śmiało przypuszczać — propaganda nazistowska, która w swoich przekazach, by zyskać z pewnością na wiarygodności, zręcznie powoływała się na dane pochodzące z mediów państw neutralnych. Było to zatem niezwykle sprytnie posunięcie ze strony III Rzeszy, albowiem sami naziści preparowali źródła, którymi następnie próbowali się uwiarygodnić. Nie od rzeczy będzie dodanie, że doniesienia prasy szwedzkiej wzbudziły także zaskakująco duże zainteresowanie mediów

⁵⁵ W jednym dzienniku drezdeńskim, który ukazywał się w okresie III Rzeszy — „Der Freiheitskampf” — już 16 lutego ukazały się artykuły wysuwające oskarżenie przeciw aliantom, m.in. tekst: *Trotz Terror: Wir bleiben hart*. Propagandową kampanię prowadziła również na szeroką skalę ponadregionalna prasa — „Völkische Beobachter” czy też „Deutsche Allgemeine Zeitung”.

⁵⁶ M. Neutzner, *Vom Alltäglichen zum Exemplarischen...*, s. 115.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 116.

państw alianckich, które — jak się wydaje — zupełnie nieświadomie, bezkrytycznie wręcz przejęły gotowe już ramy narracji, pisząc o najintensywniejszym i najgwałtowniejszym podczas dotychczasowych działań wojennych zniszczeniu miasta w ciągu zaledwie jednej nocy i śmierci około 70 tysięcy osób. Co ciekawe, media hitlerowskie stosunkowo długo nie podawały szczegółowych informacji na temat samego przebiegu ataku bombowego, a także (sprytnie skądinąd) milczały w kwestii liczby ofiar. Skoncentrowały się natomiast — jak wspomniano — na podkreśleniu utraty bezcennych dzieł sztuki i cierpieniu bezbronnej ludności cywilnej. Innymi słowy, celowo nie przekazywały stanu faktycznego, tworząc aurę niedopowiedzeń sprzyjającą spekulacjom i manipulowaniu opinią publiczną. Mimo że posiadano informacje o przybliżonej liczbie ofiar, władze absolutnie nie korygowały zawyżonych przez prasę sztokholmską danych o zabitych; przeciwnie — powoływały się na nie, doprowadzając tym samym do wykreowania szczególnego znaczenia Drezna. W rezultacie, w dyskursie publicznym na stałe zadomowiła się zatem opinia, wedle której bombardowania wymierzone były przeciwko ludności cywilnej, co zaakcentować miało terrorystyczny charakter przeprowadzonego ataku powietrznego⁵⁸. Na ten element narracji szczególnie nacisk kładło ministerstwo propagandy, któremu z oczywistych powodów zależało na wywołaniu powszechnych wątpliwości wobec bezwzględного sposobu prowadzenia wojny przez Anglików i Amerykanów. W agresywnej kampanii przeciwko koalicji antyfaszystowskiej naziści pisali o wyjątkowo brutalnym, od dawna zaplanowanym ataku terrorystycznym skierowanym również, co szczególnie podkreślano, przeciwko przebywającym w Dreźnie uchodźcom. Ów wątek miał z pewnością potęgować bestialski charakter działań aliantów, których przedstawiano jako bezwzględnych agresorów, niszczycieli wielowiekowej kultury, a nawet wrogów ludzkości (przyglądając się nastrojom społecznym w powojennych Niemczech, można śmiało stwierdzić, iż nazistowska propaganda okazała się skuteczna⁵⁹). Niewątpliwym sukcesem tej oskarżycielskiej kampanii — toczony również poza granicami hitlerowskich Niemiec — było doprowadzenie do stałego zainteresowania opinii publicznej tematem Drezna, dzięki czemu miasto stało się poniekąd reprezentantem wszystkich innych zbombardowanych miast niemieckich. W kontekście tym pragnę przynajmniej zwrócić uwagę na jeden tekst, który, jak się okazało, odegrał niebagatelną wręcz rolę w procesie generowania, tudzież popularyzowania dramatycznej opowieści o Dreźnie. Chodzi o nader staran-

⁵⁸ *Ibidem*, s. 118.

⁵⁹ Zob. S. Dagerman, *Niemiecka jesień. Reportaż z podróży po Niemczech*, przeł. I. Kowald-Przedmojska, Wołowiec 2012. Ów reportaż korespondenta szwedzkiej gazety powstał podczas jego podróży po powojennych, zniszczonych przez alianckie naloty, Niemczech (Zachodnich) z 1946 roku. I tak, w wielu przytoczonych wypowiedziach daremnie szukać słów ze strony Niemców otwarcie mówiących o tym, że to nikt inny jak tylko oni sami byli agresorami w tej wojnie — czytając te świadectwa, odnosi się wrażenie, iż fakt ten został wówczas niemal całkowicie wyrugowany z ich zbiorowej świadomości.

nie skonstruowany artykuł Rudolfa Sparinga, opublikowany z początkiem marca 1945 roku w nazistowskim tygodniku „Das Reich” (którego Sparing był redaktorem naczelnym) — zdaniem drezdeńskiego badacza Matthiasa Neutznera propaganda nazistowska osiągnęła wówczas swoje apogeum⁶⁰. Z rzeczowego tekstu, znamienne zatytułowanego *Der Tod von Dresden* (Śmierć Drezna) wyłonił się obraz przedstawiający nagłą, brutalną i bezsensowną agresję na niewinne miasto — nazistowski dziennikarz pisze w nim bowiem o bezprzykładnej katastrofie, nieprawdopodobnej tragedii, jaka się wydarzyła wskutek zaplanowanego mordu, ba, mówi nawet o rzezi, o najokrutniejszej zagładzie — z puentą wzywającą do walecznego oporu narodu niemieckiego przed nacierającym wrogiem⁶¹. Jego niezwykle rzeczowy, wyważony styl wzbudził niemałe zainteresowanie największych zagranicznych agencji informacyjnych, dość powiedzieć, że poszczególne fragmenty tegoż artykułu cytowane były w najważniejszych zagranicznych dziennikach. Jego wysoka poczytność przyczyniła się nawet do podjęcia w parlamencie brytyjskim gorącej dyskusji na temat moralnego wymiaru bombardowań⁶². W debacie tej Drezno zajmowało czołowe miejsce, stając się tym samym symbolicznym przykładem bezsensownie zniszczonych miast, a z czasem (dzięki rozpowszechnianiu, utrwalaniu owej narracji w dyskursie publicznym) — ich ikoną.

Nie ulega wątpliwości, że ministerstwo propagandy III Rzeszy właściwie do końca wojny wykorzystywało wszelkie dostępne środki, by wypromować za granicą mit wyjątkowego i niewinnego Drezna. Ostatnim ich sukcesem było upolitycznienie emocjonalnej skądinąd i, jak się jednak wydaje, wyrwanej z kontekstu wypowiedzi niemieckiego pisarza Gerharta Hauptmanna, naocznego świadka bombardowań, który rzekł: „Kto zapomniał, jak się płacze, ten przypomni sobie w obliczu tragedii Drezna”⁶³. Wykorzystując międzynarodowy autorytet noblisty, nadano tym słowom rozgłos nie tylko w kraju, lecz także za granicą, dbając o to, by pojawiły się one niemal w każdej rozgłośni radiowej i prasie. Władze nazistowskie niewątpliwie osiągnęły swój cel, albowiem słowa Hauptmanna — dzięki swej obecności w dyskursie publicznym — trafiły do obszaru pamięci kulturowej, nadając problematyce bombardowań Drezna szczególny wymiar, bo odnoszący się do emocji i empatii.

Zatem jak wykazano, zrodzone w efekcie tragicznych doświadczeń ramy narracji o bombardowaniach Drezna zρέcznie wykorzystywało ministerstwo propagandy III Rzeszy w kampanii skierowanej przeciwko aliantom, kreując — wyabstrahowaną z szerokiego kontekstu historycznego — opowieść o niemoralnym,

⁶⁰ M. Neutzner, *Vom Alltäglichen zum Exemplarischen...*, s. 120–123.

⁶¹ Więcej na ten temat: *ibidem* oraz T. Widera, *Gefangene Erinnerung*, [w:] *Alliiertes Bombenkrieg...*, s. 116–119.

⁶² M. Neutzner, *Vom Alltäglichen zum Exemplarischen...*, s. 123.

⁶³ G. Hauptmann, *Dresden*, [w:] *Gerhart Hauptmann. Sämtliche Werke*, red. H.-E. Hass, Fortgeführt von M. Machatzke, t. 11. *Nachgelassene Werke und Fragmente*, Frankfurt am Main-Berlin 1974, s. 1205 (przeł. M.O.).

barbarzyńskim i bezsensownym zniszczeniu niewinnego, wyjątkowego miasta. Warto nadto zauważyć, że owa zawłaszczona, sfunkcjonalizowana interpretacja przeszłości, z którą skonfrontowani zostali naocznymi świadkami bombardowań, nie pozostała, rzecz jasna, bez wpływu na charakter ich indywidualnego postrzegania tego traumatycznego doświadczenia.

Co nader istotne — mając na uwadze meandry drezdeńskiej pamięci o „13 lutego” — koniec II wojny światowej nie oznaczał dla drezdeńczyków końca politycznej instrumentalizacji pamięci⁶⁴. Wręcz przeciwnie, o czym szybko się przekonali, kiedy to nagle (zgodnie z ustaleniami poczdamskimi z 1945 roku) znaleźli się w nowej dla nich rzeczywistości, a mianowicie w radzieckiej strefie okupacyjnej⁶⁵. Wobec zaistniałej sytuacji nowe władze miasta — niemal natychmiast — „odpowiednio” skorygowały skonstruowany uprzednio schemat narracji o bombardowaniach. Jak się okazuje, zasadnicza różnica w dyskursie polegała na tym, że albo zupełnie nie wspomiano o sprawcach ataku, albo jako winnych wskazywano niemieckich faszystów, którzy rozpętali II wojnę światową⁶⁶. Świadomie nie poruszano (oczywiście publicznie) tematyki alianckich nalotów bombowych, albowiem wątek ten zdecydowanie nie pasował do powojennego porządku na świecie, w ramach którego Związek Radziecki wraz z Anglią i Stanami Zjednoczonymi tworzył (jeszcze) zwycięską koalicję antyfaszystowską. I tak oto, zgodnie z nową interpretacją, odbudowa miasta zniszczonego, jak wówczas akcentowano, wyłącznie z winy faszystów, miała być niejako priorytetowym zadaniem „antyfaszystowskim”, którego realizacja miała spoczywać w rękach (antyfaszystowskiej) Komunistycznej Partii Niemiec (KPD)⁶⁷. W tym kontekście warto napomknąć o jednej z ważniejszych książek, które się wówczas ukazały — mam na myśli niezwykle poruszający, sugestywny album z fotografiami Kurta Schaarschucha przedstawiający krajobraz Drezna przed bombardowaniami i po nich⁶⁸. Publikację tę opatrzył wstępem członek KPD, Kurt Liebermann, który z jednej strony za zniszczenie miasta obwinił *expressis verbis* niemieckich nazistów, z drugiej zaś apelował o wspólną, solidarną pracę (w duchu antyfaszystowskim) na rzecz odbudowy Drezna. Co ciekawe, według wytycznych nowego urzędu propagandy uroczystości towarzyszące pierwszej rocznicy bombardowań nie mogły ani przybrać charakteru żałobnego, ani otwarcie oskarżać aliantów⁶⁹. W efekcie upłynęły

⁶⁴ Inną kwestią jest pytanie o to, czy pamięć zbiorowa w ogóle jest w stanie uwolnić się od politycznej instrumentalizacji.

⁶⁵ Zob. m.in. T. Widera, *Dresden 1945–1948. Politik und Gesellschaft unter sowjetischer Besatzungsherrschaft*, Göttingen 2004.

⁶⁶ M. Neutzner, *Dresden! — Die Erinnerung an den 13. Februar 1945*, [w:] *Geschichte der Stadt Dresden, Von der Reichgründung bis zur Gegenwart*, t. 3, red. H. Starke, Stuttgart 2006, s. 520; por. T. Widera, *Gefangene Erinnerung...*, s. 121–126.

⁶⁷ M. Neutzner, *Dresden! — Die Erinnerung an den 13. Februar 1945...*, s. 520.

⁶⁸ K. Schaarschuch, *Bilddokument Dresden 1933–45*, Dresden 1945.

⁶⁹ M. Neutzner, *Vom Anklagen zum Erinnern...*, s. 133.

one — dodajemy, że oczywiście w wymiarze oficjalnym — na optymistycznym nawoływaniu, podczas wielu towarzyszących im wieców, do zaangażowania się w odgruzowanie, a następnie w odbudowę Drezna pod rządami nowej (lepszey) władzy komunistycznej. Jak się wnet okazało, temat odbudowy miasta szybko zdominował zinstrumentalizowany dyskurs publiczny w Dreźnie⁷⁰. Ów motyw szczególnie dobitnie uwidocznił się w wypowiedziach czołowego działacza KPD i jednocześnie burmistrza Drezna, Waltera Weidauera — w lokalnej prasie „Sächsische Volkszeitung” wspominał on wprawdzie o skali zniszczeń i bezsensie ofiar, ale główną uwagę zwrócił na odbudowę, dzięki której (nowe) Drezno miało stać się — jak zaznaczył — jeszcze piękniejsze niż przed atakiem⁷¹. Entuzjastyczny nastrój, jaki próbowano narzucić podczas obchodów rocznicowych, nie pokrywał się jednakowoż z powszechnymi odczuciami mieszkańców Drezna, dla których był to przede wszystkim — co rozumiałe w obliczu ich indywidualnych doświadczeń — czas żałoby. Według zagranicznych dziennikarzy ludzie wciąż oszołomieni byli niespotykaną skalą zniszczenia⁷². Warto przy okazji nadmienić, że władze Drezna w oficjalnej rezolucji wydanej z okazji rocznicy informowały o 25 tysiącach ofiar nalotu, podczas gdy media amerykańskie w tym samym czasie pisały o śmierci 200, a może nawet 300 tysięcy ludzi⁷³.

Kolejne zauważalne zmiany w kolektywnej narracji drezdeńskiej nastąpiły w wyniku zaostrzenia stosunków między Zachodem a Związkiem Radzieckim — fiasko sojuszu antyfaszystowskiego, a tym samym rozpoczęcie zimnej wojny spowodowały, jak można się było tego spodziewać, istotną przebudowę pamięci w radzieckiej strefie okupacyjnej. I tak, w obliczu nowej sytuacji politycznej „Sächsische Volkszeitung” — w trzecią rocznicę ataku bombowego — szczególną uwagę zwrócił na tragiczny los wielu tysięcy drezdeńczyków, w tym, jak wówczas uwypuklono, głównie kobiet, dzieci i starców, którzy — co po raz pierwszy w okresie powojennym otwarcie wyartykułowano — „zginęli u schyłku wojny w deszczu ognia anglo-amerykańskiego”⁷⁴. Owa retoryka pokazuje, jak władze SED (Socialistyczna Partia Jedności Niemiec) umiejętnie przejęły ramy pamięci skonstruowane już przez nazistowską propagandę, dopasowując je, co oczywiste, do swojej ideologii. Zgodnie zatem z partyjną (komunistyczną) agitacją tylko Związek Radziecki niezłomnie walczył z nazizmem, podczas gdy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone kooperowały z Hitlerem. Wysunięto przeto zdecydowane oskarżenie wobec imperialistycznych wrogów, którzy, jak twierdzono, mieli dopuścić się zbrodni na Dreźnie, natomiast motyw własnej winy, choć nadal częściowo obecny we wschodnioniemieckim dyskursie publicznym, stopniowo

⁷⁰ Zob. m.in. T. Widera, *Gefangene Erinnerung...*, s. 122.

⁷¹ M. Neutzner, *Vom Anklagen zum Erinnern...*, s. 133.

⁷² *Ibidem*, s. 134.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 137.

(ale skutecznie, jak się okazało) wypierano. Aliantom zarzucono między innymi, że zbombardowali Drezno, aby zdemastować obszar, który miał trafić pod władzę radziecką, nie zawahali się nawet zrównać bezwzględnych działań anglo-amerykańskich ze zbrodniczą polityką Hitlera⁷⁵. Okazji do ataku na dawnych sojuszników nie przeoczył również Walter Weidauer, gorliwy komunista, który w specjalnym dodatku do partyjnego dziennika „Neues Deutschland” pisał o kapitalistycznych podżegaczach wojny.

W kontekście naszych rozważań niepodobna nie wspomnieć nadto kolejnego przełomu, i tym razem, jak zobaczymy, zdeterminowanego przez sytuację polityczną, a wobec tego i ideologiczną. Po powstaniu bowiem w 1949 roku Niemieckiej Republiki Demokratycznej (wykreowanej na państwo o silnych korzeniach antyfaszystowskich i pokojowych w przeciwieństwie do imperialistycznej i agresywnej Niemieckiej Republiki Federalnej przedstawianej jako bezpośrednia spadkobierczyni III Rzeszy⁷⁶), komunistyczne władze SED całkowicie zawłaszczyły narrację o bombardowaniach, która stała się istotnym elementem kształtowania, generowania wschodnioniemieckiej tożsamości⁷⁷. I tak, zgodnie z nowymi oczekiwaniami, wyobrażeniami Biuro Polityczne SED nadało nadchodzącym obchodom rocznicowym w latach 50. wielki rozgłos, nakazując zorganizowanie w tym czasie pokojowych manifestacji w całych Niemczech Wschodnich (odbyć się miały we wszystkich zakładach, wsiach i miastach). Towarzyszyły im, rzecz jasna, odpowiednio dobrane (a więc upolitycznione, zideologizowane) slogany: od „niszczycieli Drezna” przez „amerykańskich podżegaczy wojny” po „Drezno walczy o pokój”, czy też „Związek Radziecki nigdy nie bombardował bezbronných kobiet i dzieci”⁷⁸. Jak wiadomo, niebagatelną rolę w procesie budowania mitu Drezna odegrały również lokalne media, głównie prasa, która wówczas nader obszernie rozpisywała się na temat bombardowań — kreśląc między innymi obraz bezsensownego ataku na jedno z najpiękniejszych miast Europy, obraz bestialskiego mordu dokonanego przez krwiożerczych imperialistów — przy okazji zawiązując liczbę ofiar do 45 tysięcy⁷⁹. Warto ponadto nadmienić o niezwykle popularnym wśród drezdeńczyków — również dzisiaj — albumie z 1950 roku, zatytułowanym *Dresden — eine Kamera klagt an* Richarda Petera z wyjątkowymi fotografiami miejsc starego Drezna, które w wyniku bombardowań przeobrażono

⁷⁵ *Ibidem*, s. 138.

⁷⁶ Problem ten porusza również Izabela Surynt w artykule zamieszczonym w niniejszym tomie.

⁷⁷ G. Margalit, *Der Luftkrieg auf Dresden. Seine Bedeutung für die Erinnerungspolitik der DDR und für die Herauskristallisierung einer historischen Kriegserinnerung im Westen*, [w:] *Narrative der Shoah. Repräsentationen der Vergangenheit in Historiographie, Kunst und Politik*, red. S. Düwell, M. Schmidt, Paderborn-München-Wien-Zürich 2002, s. 189–190.

⁷⁸ M. Neutzner, *Vom Anklagen zum Erinnern...*, s. 141.

⁷⁹ *Ibidem*.

w pogorzeliśko⁸⁰. Nie zabrakło w nim oczywiście także *stricte* propagandowych ujęć przedstawiających zapoczątkowaną odbudowę zniszczonego miasta. Notabene warto dodać, że owa publikacja doczekała się wielu wznowień, a niezwykle sugestywne fotografie, ilustrujące przejmujący krajobraz zbombardowanego miasta z wieży ratuszowej, wykreowano na wizualny symbol „13 lutego”, do dziś żywo obecny w przestrzeni pamięci zbiorowej, kulturowej, a ściślej za Aleidą Assman — pamięci funkcjonalnej.

Najkrócej zatem rzecz ujmując, w oficjalnym dyskursie wschodnioniemieckim (przejmując właściwie schemat narracji skonstruowany jeszcze w III Rzeszy) kreowano następujący obraz przeszłości: oto piękne, niewinne, jedyne w swoim rodzaju miasto na krótko przed oczywistym końcem wojny zostało bezsensownie zniszczone w bestialski sposób przez angielsko-amerykańskich imperialistów⁸¹. Poszczególne motywy tej opowieści ulegały tylko — w zależności od aktualnych zapotrzebowań — wzmocnieniu, uwydatnieniu bądź też osłabieniu⁸². Jakakolwiek rewizja istniejących — i już poniekąd zakorzenionych w świadomości — zafałszowań historii, w odniesieniu czy to do zawyżonych danych dotyczących liczby ofiar, czy też do mitu niewinnego miasta, nie była zatem w Niemczech Wschodnich pożądana, albowiem wykreowana narracja o „13 lutego” odpowiadała ówczesnej polityce pamięci, której aktorzy mieli za zadanie zbudowanie wschodnioniemieckiej tożsamości opierającej się na micie antyfaszystowskim i heroicznym kulcie ofiar. Nawet znany drezdeński filolog, wybitny romanista żydowskiego pochodzenia, Victor Klemperer, który paradoksalnie dzięki bombardowaniom uchronił się przed zaplanowaną deportacją ostatnich Żydów z miasta, uległ — jak się zdaje — komunistycznej indoktrynacji i w swych późniejszych nieco tekstach nie tylko porównał, lecz wręcz zrównał działania amerykańskie z hitlerowskimi⁸³.

Zgodnie zaś z zachodnioniemiecką narracją, o której tu przynajmniej napomknę, angloamerykańskie bombardowania były zbrodniami na narodzie i kulturze niemieckiej, czego idealną egzemplifikację stanowił przypadek Drezna — żywo obecny w zachodnioniemieckiej świadomości dzięki opisanej (w niniejszym tekście) instrumentalizacji pamięci o bombardowaniach miasta, dokonanej przez nazistowski urząd propagandy. Zatem Drezno, z powszechnie rozpoznawalnymi, symbolicznymi obrazami, które już wówczas wywoływało, optymalnie nadawało się do zachodnioniemieckiego dyskursu o własnych ofiarach. Kluczowe elementy narracji zostały przeto w gruncie rzeczy bezkrytycznie przejęte — nie tylko nie zakwestionowano wówczas wykreowanego mitu bezsensownego i nieporównywalnego bombardowania wyjątkowego miasta kultury, lecz także przyczyniono się do jego dalszego rozpowszechniania i utrwalania. W rezultacie również i w RFN

⁸⁰ R. Peter, *Dresden — Eine Kamera klagt an*, Dresden 1950.

⁸¹ M. Neutzner, *Vom Anklagen zum Erinnern...*, s. 142–143.

⁸² *Ibidem*, s. 144.

⁸³ V. Klemperer, *Der Höllentanz*, „Deutschlands Stimme” 10 lutego 1950.

Drezno stało się symbolem zarówno bezprzykładnego cierpienia niewinnej ludności cywilnej, jak i bezsensownego zniszczenia dorobku kulturowego.

Na kanwie powyższych refleksji możemy zatem śmiało stwierdzić, że kluczową rolę w budowaniu zbiorowego obrazu katastrofy miasta odegrał złożony proces zawłaszczenia, zagarniania pamięci, który doprowadził *de facto* do skonstruowania symbolicznej i w dużej mierze zmitologizowanej narracji o „13 lutego”. Z poczynionych ustaleń wynika bowiem, że traumatyczne dla drezdeńczyków doświadczenie niemal natychmiast stało się przedmiotem politycznej i ideologicznej instrumentalizacji — zainicjowanej, jak starałam się pokazać, już w okresie III Rzeszy (etap ten jest niewątpliwie najistotniejszy w tym długofalowym procesie instrumentalizacji), a następnie kontynuowanej i odpowiednio modyfikowanej przez władze komunistyczne Niemiec Wschodnich, dzięki której skonstruowano i rozpowszechniono opowieść o nagłym, nieoczekiwanym, niemoralnym i barbarzyńskim zniszczeniu wyjątkowego, bo pięknego i niewinnego miasta kultury i sztuki. Propagandowej interpretacji przeszłości bez wątpienia sprzyjały obie niemieckie dyktatury, gdyż zarówno w ostatnich miesiącach trwania narodowego socjalizmu, jak i w systemie komunistycznym NRD nie tylko nie dopuszczano w dyskursie publicznym do interpretacyjnego wielogłosu, pozwalającego zderzyć ze sobą różne punkty widzenia, odmienne i konkurujące ze sobą doświadczenia — innymi słowy, do polifonii pamięci — lecz także, a może przede wszystkim, celowo uniemożliwiano gruntowne przeanalizowanie i zweryfikowanie rozpowszechnianych treści dotyczących alianckich nalotów na miasto. Zatem w efekcie opisanych wyżej działań — uwikłanych w dyskursy ideologiczne, tudzież polityczne — tragiczne wydarzenia lutowe obrosły licznymi legendami i mitami, czego najlepszym przykładem jest opowieść o olbrzymiej liczbie ofiar w Dreźnie, podczas gdy z raportu końcowego Drezdeńskiej Komisji Historyków z 2010 roku wynika niezbitcie, że zginęło wówczas maksymalnie do 25 tysięcy ludzi⁸⁴. Liczba ofiar nie jest oczywiście mała, lecz gdy skonfrontujemy te najnowsze ustalenia grupy ekspertów z bodaj najbardziej popularnym (i wciąż żywym) obrazem literackim naszkicowanym przez Kurta Vonneguta, widzimy, że aktualne dane są znacznie skromniejsze od tych, które od wielu dekad funkcjonują w przestrzeni pamięci zbiorowej⁸⁵. „Dopiero następnej nocy zginie w Dreźnie sto trzydzieści tysięcy ludzi” — pisał przecież ten uznany amerykański pisarz w *Rzeźni numer pięć*, powieści, która ze względu na swoją bogatą recepcję bez wątpienia miała (i nadal ma) wpływ na sposób postrzegania i interpretacji tegoż wydarzenia⁸⁶.

⁸⁴ *Die Zerstörung Dresdens 13 bis 15. Februar 1945...*, s. 48–49.

⁸⁵ K. Vonnegut, *Schlachthof 5 oder Der Kinderkreuzzug*, Hamburg 1970 (*Rzeźnia numer pięć, czyli krucjata dziecięca, czyli obowiązkowy taniec ze śmiercią*, Warszawa 1972).

⁸⁶ K. Vonnegut, *Rzeźnia numer pięć, czyli krucjata dziecięca, czyli obowiązkowy taniec ze śmiercią*, przeł. L. Jęczyk, Poznań 2003, s. 147. Vonnegut przytacza ponadto wypowiedź generałów lotnictwa amerykańskiego i brytyjskiego, z których dowiadujemy się o śmierci 135 tysięcy ludzi, *ibidem*, s. 165.

Wspomnieć choć należy, że Vonnegut bazował na danych przytoczonych przez brytyjskiego historyka (notabene obecnego guru neofaszystów) Davida Irvinga, który w swej książce z 1963 roku *The Destruction of Dresden* zawyżył liczbę ofiar do 135 tysięcy⁸⁷. Owa kontrowersyjna publikacja propagująca obraz bezlitosnej masakry dokonanej na narodzie niemieckim zdobyła ogromną popularność na całym świecie. O tym zaś, że ów głęboko zakorzeniony mit ogromnej liczby ofiar bombardowań nie odszedł do lamusa dziejów i nie stracił swej żywotności, przekonamy się, sięgając na przykład po najnowszą książkę polskiego pisarza Janusza L. Wiśniewskiego zatytułowaną *Bikini*. Ze wspomnianej powieści wyłania się obraz umierającego miasta, w którym, jak pisze Wiśniewski: „W dwie noce upiekł [Churchill] na żywym ogniu tysiące ludzi. Nie wiem dokładnie ile. Pięćdziesiąt tysięcy?! Osiemdziesiąt tysięcy?! A może nawet sto tysięcy?!”⁸⁸. Warto również napomknąć — niejako przy okazji — o Józefie Mackiewiczu i jego znakomitej skądinąd powieści historycznej *Sprawa pułkownika Miasojedowa* z początku lat 60. ubiegłego wieku, której akcja znajduje swój finał podczas nalotu bombowego na Drezno. W niej wyczytamy, że zabito wówczas „według prowizorycznych obliczeń [...] około 350 do 400 tysięcy cywilnej ludności”⁸⁹. Mackiewicz zaznacza jednocześnie, że mimo pewnych — jak sam przyznaje — niejasności danych liczba zabitych w Dreźnie „znacznie przewyższała liczbę ofiar w Hiroszynie”⁹⁰.

Powyższe przykłady przywołuję oczywiście celowo, pomijając teksty niemieckich pisarzy, których w literaturze, jak doskonale wiemy, nie brakuje (już samo ich wyszczególnienie wystarczyłoby na odrębny zupełnie artykuł). Chodzi mi głównie o to, aby zasygnalizować, że literackie, a szerzej medialne obrazy zniszczenia Drezna, które zwracają uwagę na wyjątkowe rozmiary tego wydarzenia, manifestując przede wszystkim — jakkolwiek nie wyłącznie — ogromną liczbę jego ofiar, nie muszą być niemal mechanicznie wpisywane w polityczny i medialny dyskurs o cierpieniach społeczeństwa niemieckiego, jak to się nierazko niestety zdarza, lecz mogą, a nawet powinny, zachęcić do szerszej refleksji nad uwikłaniem (często nieuświadomionym, a w pewnym sensie także nieuniknionym) literatury, sztuki, kultury w dyskursy dawnej propagandy nazistowskiej i komunistycznej, które współtworzyły kulturową rzeczywistość owych czasów. Teksty te mogą bowiem świadczyć o sile społecznego i kulturowego oddziaływania utrwalonych w pamięci obrazów, które raz usankcjonowane wracają w kolejnych

⁸⁷ D. Irving, *The Destruction of Dresden*, London 1963 (wyd. polskie: *Drezno — Apokalipsa 1945*, L & L 2004).

⁸⁸ J.L. Wiśniewski, *Bikini*, Warszawa 2009, s. 89.

À propos obecności Drezna w najnowszej literaturze polskiej można również — niejako przy okazji — napomknąć o bohaterze tetralogii Marka Krajewskiego, a więc o Eberhardzie Mocku, który, jak czytamy w *Festung Breslau*, nosi na twarzy maskę, by ukryć poparzenia, jakich doznał podczas potężnych nalotów właśnie na Drezno.

⁸⁹ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, Londyn 1983 [1962], s. 658.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 659.

odsłonach. I tak, w odniesieniu do Drezna interpretacje uznanych pisarzy, jak pokazuje przykład publikacji Vonneguta, w którym z łatwością znajdziemy ślady ówczesnej propagandy (gdyż zawiera skonstruowane przez nią główne motywy kolektywnej opowieści), nie pozostają bez wpływu na dzisiejsze obrazy, literackie przetworzenia współkreujące pamięć o „13 lutego”. W tym kontekście wypada przynajmniej wspomnieć o potrzebie świadomości intertekstualnego uwarunkowania dzieła literackiego konceptualizowanego jako intertekstualny konstrukt, o jego, jak konstatuje Ryszard Nycz: „wielorakiej zawisłości (tzn. zawieszenia i zarazem uzależnienia od swego odniesienia) — polegającej ostatecznie na partycypacji tyleż w »świecie sztuki«, co i we wspólnotowym świecie ludzkiego doświadczenia [...]”⁹¹.

Z powyższych rozważań wynika zatem, że kwestie politycznego oraz ideologicznego zawłaszczenia, instrumentalizacji, jak i mitologizacji dyskursu o zniszczeniu Drezna okazały się, ponad wszelką wątpliwość, kluczowe dla zrozumienia meandrów złożonego procesu budowania symbolicznej opowieści o wyjątkowej katastrofie wyjątkowego miasta — co z kolei pozwoliło w pewnym sensie ją zdemaskować, unaoczniając tym samym jej słabości.

W kontekście refleksji nad kolektywną narracją o bombardowaniach Drezna warto byłoby przynajmniej zasygnalizować — niejako na koniec naszych rozważań — istotne przeobrażenia zachodzące obecnie w drezdeńskiej kulturze pamięci, na fali których władze miasta podjęły niezmiernie ważną, wręcz kluczową, jak się wydaje, decyzję o powołaniu w 2004 roku grupy ekspertów — wspomnianej w niniejszym tekście Drezdeńskiej Komisji Historyków, której naczelnym zadaniem było dokładne przeanalizowanie i zweryfikowanie liczby ofiar nalotu na Drezno, tudzież (co należałoby widzieć jako działanie komplementarne i nieodzowne zarazem) krytyczny ogląd głównych elementów zbiorowej narracji o zniszczeniu miasta⁹². Do powołania tejże Komisji w dużym stopniu przyczyniła się działalność środowisk neofaszystowskich⁹³, które w ostatnich latach próbują (aż chciałoby się powiedzieć — ponownie) zawłaszczyć pamięć o „13 lutego”, organizując w trakcie obchodów przemarsz głównymi arteriami miasta, tzw. *Trauermarsch* (marsz żałobny), podczas którego porównują przykładowo bombardowania Drezna do Holokaustu — *Bombenholokaust* („bombowy Holokaust”)⁹⁴, doprowadzając do eskalacji konfliktu pamięci. Wówczas to bowiem na ulicach

⁹¹ R. Nycz, *Poetyka intertekstualna: tradycje i perspektywy*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 153–180, tu: s. 174.

⁹² Szerzej na ten temat: *Die Zerstörung Dresdens 13 bis 15. Februar 1945. Gutachten und Ergebnisse der Dresdner Historikerkommission zur Ermittlung der Opferzahlen...*

⁹³ Junge Landsmannschaft Ostdeutschland (JLO), Nationaldemokratische Partei Deutschlands (NPD), a także Freie Kameradschaften.

⁹⁴ Należy podkreślić, że analogię między alianckimi bombardowaniami miast niemieckich a Holokaustem zasugerował też nieco wcześniej niemiecki historyk Jörg Friedrich. Zob. J. Friedrich, *Der Brand. Deutschland im Bombenkrieg 1940–1945*, Berlin 2004.

Drezna rozgrywa się istna „wojna pamięci”, czyli wojna o obrazy przeszłości, która toczy się między neonazistami a lewakami organizującymi głośne kontrademonstracje, oraz środowiskami demokratycznymi. Miasto przeobraża się w swoistą twierdzę — tłumom gromadzącym się w centrum miasta towarzyszą tysiące uzbrojonych policjantów.

W ostatniej dekadzie obserwujemy zaawansowany proces renegocjowania pamięci. Miasto⁹⁵ dokonuje bowiem stopniowej „korekty” zinstrumentalizowanej, w dużym stopniu zmitologizowanej, a częściowo także i sfalszowanej narracji o swojej przeszłości, naświetlając historyczny kontekst nalotów alianckich, poruszając dotychczas nieobecne, wyparte czy też stabuizowane karty z dziejów Drezna. Chodzi o szeroko zakrojony projekt tzw. pamięci odpowiedzialnej, którego koncepcję naszkicowano w tekście o nazwie *Dresden, 13. Februar — Ein Rahmen für das Erinnern* (Drezno, 13 lutego — Ramy Pamięci) z 2004 roku. Wskutek tych działań mit wyjątkowego miasta bezsensownie zniszczonego u schyłku wojny niewątpliwie został nadszarpnięty. A jednak wciąż pokutuje. W dyskursie publicznym nierzadko nadal uparczywie mówi się o zniszczeniu niewinnego miasta — Florencji nad Łabą czy też perły baroku, niejednokrotnie przemilczając wiedzę na temat funkcjonowania Drezna w latach 30. oraz 40., a więc w okresie III Rzeszy. Tymczasem, jak dowodzą prace historyczne, ówczesne Drezno miało również (co wydaje się zrozumiałe, biorąc pod uwagę charakter państwa nazistowskiego) nieco inne i niewątpliwie zdecydowanie mniej malownicze oblicze. Bombardowane w 1945 roku Drezno to bowiem nie tylko piękne miasto kultury i sztuki, lecz także niemal wzorcowe *Gauhauptstadt*, a zatem miasto uwikłane w obrzydliwą machinę systemu narodowosocjalistycznego (ze wszystkimi tego konsekwencjami), miasto, które, jak wykazują historycy, wyjątkowo gorliwie przestrzegało nowo ustanowionego porządku nazistowskiego⁹⁶. Drezno stanowiło ponadto, jak przyznają współcześni badacze, wbrew obiegowej opinii i zakorzenionemu w powszechnej świadomości przekonaniu, ważny ośrodek przemysłowy z produkcją zbrojeniową oraz istotny punkt tranzytowy⁹⁷.

⁹⁵ Mam na myśli nie tylko prace historyków w ramach powołanej Komisji, lecz także zaangażowanie aktorów, podmiotów społeczno-kulturalnych, religijnych, wynikające zatem z inicjatyw oddolnych.

⁹⁶ *Gauhauptstadt im nationalsozialistischen Staat*, praca zbiorowa, [w:] *Geschichte der Stadt Dresden, Von der Reichgründung bis zur Gegenwart*, t. 3, red. H. Starke, Stuttgart 2006, s. 425–497. Nie mogę nie zwrócić uwagi na fakt, że również w Dreźnie prześladowano mieszkańców żydowskiego pochodzenia — izolując ich od społeczeństwa, odbierając im majątki, zmuszając do niewolniczej pracy, a w końcu likwidując ich w obozach zagłady; że w Dreźnie w okresie III Rzeszy przebywali — i bynajmniej nie z własnej woli — więźniowie KZ, robotnicy przymusowi czy jeńcy wojenni.

⁹⁷ Szerzej na ten temat: *Gauhauptstadt im nationalsozialistischen Staat...* (zwłaszcza następujące teksty: *Verfolgung und politischer Widerstand* — Mike Schmeitzner, *Rüstungskonjunktur und Kriegswirtschaft* — Holger Starke; *Dresdner Juden im Nationalsozialismus* — Gunda Ulbricht; *Schlaglicht: Das 'Judenlager Hellerberg'* — Holger Starke).

W świetle rozważań nad obecnymi przeobrażeniami drezdeńskiego krajobrazu pamięci nietrudno dostrzec — przypatrując się tamtejszym obchodom rocznicowym, którym towarzyszą rozmaite projekty pamięciowe — że ów zakorzeniony mit wyjątkowej katastrofy próbuje się obecnie zastąpić mitem nowym, adekwatnym do dominującej dziś ideologii. Mówiąc najkrócej, podjęte przez miasto — a zatem przez podmioty zarówno polityczne, społeczne, jak i kulturalne czy też religijne — w ramach procesu (re)projektowania pamięci próby jej odmitologizowania nie pozostawiają pustki. Przeciwnie, analizując procesy konstruowania pamięci zachodzące tam w ostatnich latach, można śmiało zaryzykować tezę, że następuje jej stopniowe remitologizowanie. W moim przekonaniu mamy do czynienia ze świadomym budowaniem nowego mitu — niejako zaktualizowanego — sensu „13 lutego”, albowiem w wyniku wspomnianego procesu Drezno coraz intensywniej przeobraża się z miejsca pamięci symbolizującego bezkres cierpień i zniszczeń w miasto pokoju, pojednania i tolerancji. Dominujący obecnie i wspierany przez miasto projekt tzw. pamięci odpowiedzialnej, przybliżający mieszkańcom autentyczne oblicze (a raczej oblicza) przeszłości ich miasta, uwzględniający kontekstualizację historyczną, konfrontujący mieszkańców miasta z mitami na ich temat, ma w pewnym sensie uleczyć, a finalnie i uwolnić miasto od ciężaru jego niby niewinnej przeszłości.